

***Recenzja rozprawy doktorskiej „Kultura ubóstwa warszawskiej Pragi”
autorstwa Mgr Beaty Leskiej***

Opracowanie naukowe dotyczące biedy w Polsce wydaje się zadaniem i łatwym i trudnym¹. Wydaje się łatwym, gdyż wystarczy dobrze wybrać miejsce badań, czas i respondentów, a temat sam się będzie rozwijał. Wydaje się zadaniem trudnym, gdyż wiele już wiadomo na temat biedy w Polsce, to temat z tradycjami akademickimi i trudno o oryginalne ujęcie. Ważnym punktem w pisaniu pracy jest zawsze selekcja materiałów, a także adekwatne rozmieszczenie tego, co mamy.

Autorce niestety się to nie udało. Pomysł na badanie na pewno jest ciekawy, Praga, dzielnica Warszawy, doczekała się swoich wiernych „wyznawców”. To dzielnica kontrastów, o wielkim potencjale w dziedzinie kultury, obecnie – dzieje się tam dużo, projekty ukierunkowane na poznawanie dawnej Pragi z jej nie zawsze najchlubniejszymi tradycjami rozwijają się obok ambitnych projektów nowej sztuki. Aby dobrze opisać kontekst biedy należałoby też wejść i w te tematy, w pracy jednakże zostały potraktowane dość powierzchownie.

Na pewno jednak należy docenić starania Doktorantki i rozmach przedsięwzięcia. Cieszy, że Autorka ma odwagę studiować zachowania ludzi w ich naturalnym środowisku, dobrze, że powstanie swoista dokumentacja rozumienia „kultury biedy” w XXI wieku na Pradze. Natomiast mam ogromne wątpliwości co do formy przedstawiania wyników badań. Na s. 8 P. Mgr Leska użyła określenia „książka” w odniesieniu do omawianej rozprawy. Stanowczo protestuję przeciwko tak buńczucznemu określeniu przedstawionego do recenzji materiału. Formy książkowej ta praca zdecydowanie nie ma, nie ma też wymaganych walorów stylistycznych i językowych stawianym pracom tak akademickim, jak popularnym. Braki

¹ Pragnę zaznaczyć, iż tematyką kultury ubóstwa poruszaną w pracy doktorskiej zajmowałam w projektach i tekstach, jednakże nie zachodzi konflikt interesów w odniesieniu do tej pracy.

warsztatowe Autorki zaowocowały bałaganem w obu częściach pracy (teoretycznej i badawczej), wątpliwą interpretacją danych oraz fragmentami o cechach plagiatu.

Lekturę rozprawy oraz pisanie recenzji rozpoczęłam od części badawczej, zostawiając analizy teoretyczne na koniec. Ciekawe bowiem wydawało się prześledzenie, co mają do powiedzenia respondenci Doktorantki. Niestety, lektura efektów badań własnych P. Mgr Leskiej była rozczarowaniem ze względu na nieadekwatny styl rozprawy, niespójność poszczególnych podrozdziałów, które niekiedy stanowiły luźny zestaw wypowiedzi respondentów, bez wprowadzenia, bez komentarza itd. Natomiast gdy przeszłam do części teoretycznej, zdumiał mnie chaos, niewprawność warsztatowa nie tylko w prowadzeniu narracji, ale też w stosowaniu odniesień do prac teoretycznych i danych empirycznych, a także duże fragmenty niepotrzebnych informacji biograficznych, które nie służą wprowadzeniu w temat. Ponadto wiele fragmentów jest wtórnych wobec innych tekstów i nie chodzi tylko o powtarzanie znanych już ustaleń dotyczących zjawisk wykluczenia, marginalizacji, kultury ubóstwa, ale znalazłam też splagiatowane fragmenty.

Nie wiem, jaka jest polityka uczelni wobec plagiatów, przypominam, iż jest to przestępstwo, ścigane prawem. Czy plagiatorowa jest książka znanego autora, czy też dostępne w sieci wykłady mniej znanych uczonych – nie ma znaczenia. Jest to nieuczciwość naukowa i jako taka dyskwalifikuje tę pracę. I w tym miejscu powinnam przerwać pisanie podając przykłady, jednakże wymogi recenzji są takie, iż należy omówić pracę jako całość. A zatem do przykładów nieuczciwości akademickiej przejdę w dalszej części recenzji. Odniosę się też do innych wad narracji.

Praca ma bowiem także sporo uchybień innych niż nieuczciwe cytowanie. Przede wszystkim mam na myśli styl, który sprawia, że miejscami narracja jest niezrozumiała. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o wyrefinowanie językowe, wręcz przeciwnie – Autorka nie panuje nad codzienną polszczyzną, niewłaściwie używa frazeologii języka polskiego itd. Przed przekazaniem do recenzji pracę należałoby porządnie zredagować. Przykre jest to, że całość sprawia wrażenie brudnopisu, a nie gotowej już rozprawy doktorskiej.

Trudność w ocenie niniejszej rozprawy polega też na tym, że doktorat uprawnia do nauczania i do promowania prac dyplomowych. Doktorantka, która ma poważne problemy z pisaniem w ramach wybranej dyscypliny akademickiej, a także z etyką pisania, nie będzie dobrym promotorem cudzych prac. Najpierw powinna sama opanować warsztat badawczy, interpretacyjny i pisarski, zanim zostanie powołana do jakichkolwiek akademickich aktywności.

Struktura rozprawy

Licząca 470 stron praca składa się z dwóch części – teoretycznej i badawczej, zawiera niezbędne w takich rozprawach elementy jak wstęp, zakończenie, bibliografię. Numeracja rozdziałów nie jest chyba do końca przemyślana. Zazwyczaj nr 1 oznacza rozdział pierwszy 1.1. pierwszy podrozdział tego rozdziału itd. P. Mgr Leska jedynką oznaczyła część pierwszą, a dwójką część drugą. Jak zatem mają się opisy rozdziałów we *Wstępie* do zawartości pracy? Jeśli czytamy we *Wstępie* (s. 10) : „W kolejnym, trzecim rozdziale...” to spodziewam się albo cyfry 3 albo słownego zapisu „Rozdział trzeci” w spisie treści. Tymczasem Autorka wprowadza chaos już we *Wstępie*, gdyż kilka stron dalej, omawiając część badawczą – nagle stosuje numerki 2.3; 2.6 itd. To wymagałoby ujednolicenia, w obecnej formie wrażenie brudnopisu tylko się pogłębia.

Układ materiału może budzić wątpliwości, niekiedy trudno się zorientować, jakie jest miejsce danego fragmentu w strukturze pracy. Na przykład, na s. 127 wielką czcionką zapowiadana jest koncepcja Mary Douglas („Teoria kultury Mary Douglas. Znaczenie społecznej marginalizacji.”). Jaki to jest fragment pracy? Jak ten fragment, zapowiadany dużo większą czcionką niż tekst i tytuł podrozdziału (ale bez żadnej numeracji), ma się do podrozdziału 1.3.1? Z tytułu podrozdziału już wiadomo, że będzie mowa o koncepcji Douglas: „1.3.1 Kultura ubóstwa w kontekście teorii kultury. Mary Douglas.”.

W poszczególnych częściach pracy Doktorantka stara się omówić tematykę wykluczenia i biedy poprzez koncepcje różnych badaczy. Zastanawiać się można, o czym jest mowa w części teoretycznej – czy rzeczywiście o koncepcjach, które pomogą zrozumieć kulturę ubóstwa warszawskiej Pragi? Otóż nie, czytamy o teoretykach, pojawiają się informacje o badaniach nad ubóstwem w Polsce, uwagi o historii badań i polityki społecznej pomieszczone są z ustaleniami empirycznymi i koncepcjami teoretycznymi. Intencją P. Mgr Leskiej było napisanie rozprawy doktorskiej, a w takiej, doprawdy, nie ma potrzeby podawania życiorysów i afiliacji autorów, gdy mowa jest o ich koncepcjach. Skoncentrowanie się na syntezie ich dokonań „odchudziłoby” pracę z niepotrzebnych zdań i akapitów. Pomogłoby też wprowadzić w część badawczą, uwypuklić konieczność prowadzenia badań zamierzonych przez Autorkę.

Nie ma potrzeby podawania stopni i tytułów naukowych autorów omawianych koncepcji. Z niewiadomych powodów P. Mgr Leska niektórych naukowców tytułuje grzecznościowo, a innych traktuje „po nazwisku”. Na przykład s. 53 czytamy „...profesor Elżbieta Tarkowska (podobnie jak Znaniecki i Czarnowski) wskazuje na...” Można się zdziwić, czemu w tym zestawie nazwisk tylko prof. Tarkowskiej należy się tytuł. W innym akapicie

czytamy z kolei np. o Elżbiecie Tarkowskiej i prof. Hannie Palskiej (s. 146). Uczeni zagraniczni nie zawsze są tytułowani, a polscy – gubią tytuły w kolejnych podrozdziałach. W pracach naukowych przyjęte jest podawanie samego imienia i nazwiska, bez dodatków. Dla Autorki niniejszej rozprawy też byłoby to bezpieczniejsze i wygodniejsze.

Skoro jest to rozprawa doktorska na temat kultury ubóstwa, nie ma potrzeby przypominania dyskusji na temat pojęcia kultura. Nie jest jasne, czemu ma służyć w wywodzie Doktorantki. Do tego ta dyskusja jest nieuzasadniona żadnymi sensownymi przypisami. Poza tym cytowani są różni luminarze badań nad kulturą, jak np. Oskar Kolberg (s. 125), Edward Tylor (s. 125) czy Stefan Czarnowski (s. 125-126), bez przypisów, bez wskazania cytowanych pozycji. Czy Doktorantka nie wie, że każdy cytat powinien mieć wskazane źródło? Fragment na s. 125-126 wygląda jak notatki z wykładu, a nie syntetyczne wprowadzenie do tematu. Nie będę szukać w sieci, skąd to P. Leska przepisała, szkoda mojego czasu. No i zawartość nie jest zgodna z tytułem fragmentu („Kultura ubóstwa w kontekście teorii kultury. Mary Douglas”). Takie fragmenty, nie dość, że źle napisane i niepotwierdzone źródłami są zupełnie niepotrzebne, nie wnoszą nic do dalszej narracji.

A zatem, *część teoretyczna* wymagałaby skrócenia, wyłowienia z przytoczonych tu koncepcji tych, które są rzeczywiście istotne dla argumentacji, a poza tym – gruntownych poprawek. Wymagałaby, gdyby nie dyskwalifikujący całość pracy plagiat.

W części badawczej od s. 164 do s. 441 omówione są problemy badawcze, cel pracy, metodologia, grupa respondentów i wyniki badań wraz z próbą interpretacji. Nie będę omawiać poszczególnych podrozdziałów (rozdziałów?), skupię się na uwagach ogólnych dotyczących rozłożenia treści. Przede wszystkim, nie doczytałam się, co tak naprawdę będzie tematem badania. Jak Autorka definiuje „kulturę ubóstwa warszawskiej Pragi”? Nadzieję budził fragment „Charakterystyka praskiej enklawy” (s. 168 – śródtytuł nie uwzględniony w numeracji ani w spisie treści). Jednakże ani z tego, ani z następnych fragmentów nie dowiemy się wiele. Na s. 172 czytamy o założeniach, Doktorantka po raz kolejny nawiązuje do swojego „doświadczenia” Pragi, znajomości dzielnicy poprzez zamieszkiwanie w tej „enklawie ubóstwa”. Natomiast ustalenia metodologiczne przedstawione są dość nieporadnie: „...Określenie warunków, na jakich mamy prawo do nazwania praskiej enklawy ubóstwa osobną kulturą dokonało się na gruncie antropologicznej teorii kultury. W ten sposób powstała wiedząca teza badań, hipoteza robocza o istnieniu specyficznej praskiej kultury, rządzącej się odmiennymi od głównego nurtu zasadami, prawami, wartościami a także sposobem kategoryzacji świata” (pisownia oryginalna). O czym chce przekonać czytelnika P. Mgr Leska? Własne doświadczenie i opinie to nie „grunt antropologicznej teorii kultury”. Czy wcześniej

były opisane „zasady, prawa, wartości” bliżej nieokreślonego „głównego nurtu”? Nie zamierzam wchodzić w egzegezę tych zdań, ale z tej „wiodącej hipotezy” nic nie wynika. Mnie Autorka nie przekonała.

Część poświęcona metodologii jest zbyt „rozgadana”, przytaczane są wielokrotnie już w literaturze socjologicznej cytowane ustalenia metodologiczne (przy braku zaufania do rzetelności Doktorantki należałoby sprawdzić, czy cytowania i opisy są tu bez nadużyć, jednakże to katorżnicze zajęcie, na które już nie wystarczy mi sił i czasu). Spodziewałabym się tu wskazania strategii i uzasadnienia wyboru metod badawczych, a nie stwierdzeń takich jak „...nie jest przecież moim celem tworzenie skansenu metodologicznego” (s. 171).

W części badawczej opisany jest sposób prowadzenia wywiadów, dobór respondentów oraz ich charakterystyka.

Zawarte w tej części fragmenty, w których Autorka opisuje, „co widzi” na Pradze, są niestety dość banalne. Opis rozsypujących się budynków, z ich charakterystyką akustyczną i „aromatyczną” (s. 231), pasować może też do innych, zaniedbanych fragmentów dowolnego miasta. Co tu jest specyficznie praskiego? Nazwa ulicy?

Opinie na temat funkcjonowania dzielnicy to raczej powielane stereotypy, uwagi publicystyczne, które nie zawierają wyników badań. Obserwacja uczestnicząca jako technika badawcza też ma swoje ograniczenia. Dotyczy konkretnych działań. Natomiast pisanie o mieście z perspektywy indywidualnej nie ma nic wspólnego z metodologią naukową. Wyrażanie własnych opinii – to publicystyka. Zresztą – w tym przypadku nie jest to też publicystyka najwyższych lotów. Powielanie banałów i oczywistości nie podnosi atrakcyjności tekstu. Nawet jeśli mowa jest o podwórkach, to warto pamiętać, iż doktorat to nie jest zbiór „mądrości podwórkowych”. A tymi Autorka darzy czytelnika dość obficie².

Świetnie, że są cytaty z wypowiedzi osób obserwowanych. Natomiast nie wszystko, co mówią respondenci musi zostać włączone do narracji. Doktorantka najwyraźniej nie daje sobie rady z selekcją, a także z interpretacją tych wrzuconych niedbale wypowiedzi (np. ciąg 6 wypowiedzi bez komentarza na s. 262, 7 wypowiedzi na s. 327, czy bodajże najdłuższy zestaw 22 wypowiedzi na s. 358-364). Aby całość była ciekawa dla czytelnika, dobrze byłoby omówić te wypowiedzi i wstawić jeden albo dwa cytaty. W efekcie zaś całość jest niepotrzebnie

² Nie będę tu wszystkich banałów przytaczać, podaję kilka „odkryć”: „...Miasto bowiem to nie tylko mury i bruk...” (s. 171); „...Ja wiemy, rodzina [...] jest najstarszą i najpowszechniej występującą formą życia społecznego” (s. 247); „...Od XVIII wieku, czasów Polski sarmackiej, picie dużej ilości alkoholu samo w sobie przynosi chwałę” (s. 344). W odniesieniu do ostatniej „mądrości” – nie ma tu przypisu, i nie wiem, kogo mam spytać o błąd dotyczący Polski sarmackiej. Na jakiej podstawie Autorka pisze tu o „chwale”? czyje to są ustalenia?

rozbudowana, a wiele stron części badawczej spokojnie można byłoby wyrzucić, bez szkody dla narracji. Jeśli zaś Doktorantka jest bardzo przywiązana do materiału badawczego, to można przecież zawrzeć te wypowiedzi respondentów w aneksie. Poza tym, warto też wyjaśniać, o co rozmówcom chodzi. Może dla P. Mgr Leskiej jest oczywiste, co znaczy „...Moja siostra jeszcze pod stół nie wkładała...” na s. 261. Recenzentka, niestety, nie ma pojęcia czego ta siostra „nie wkładała” i pod jaki stół (według respondenta siostra miała 10 lat, on 5, a mowa jest o latach 70. XX wieku). Jeśli Autorka też nie wie, to powinna dopytać rozmówcę, albo usunąć ten fragment wypowiedzi z opracowania. Nie jest to jedyny fragment rozprawy, w którym wypowiedź respondenta jest zostawiona bez wyjaśnień i zawiera treści, które nie tworzą spójnego obrazu. Skoro Doktorantka zna polskie badania biedy, to powinna wiedzieć, jak konstruowane są narracje uwzględniające „głos ubogich” (por. Golinowska 2018: 83-84).

Podsumowując: P. Mgr Leskiej nie udało się nadać czytelnej struktury całości pracy. W wielu miejscach rozprawy pojawiają się opisy i opinie w stylu publicystycznym, który wszak rządzi się innymi prawami niż akademicki, o czym Doktorantka powinna wiedzieć. Ponadto chaos w części teoretycznej, trudności interpretacyjne, niepotrzebne „zawalenie” czytelnika przykładami w części badawczej, zła polszczyzna całości pracy, nieumiejętne stosowanie terminów socjologicznych oraz narzędzi interpretacyjnych sprawiają, iż trudno uznać tę pracę za ukończoną.

Uwagi techniczne: styl pracy i terminologia

Pod względem edycyjnym praca jest przygotowana bardzo niestarannie. Części pracy niekiedy wyglądają jak luzem wrzucone w jeden fragment – odstępy między akapitami nie ułatwiają orientacji w treści pracy. Liczne błędy interpunkcyjne i literówki. Styl, w jakim praca jest napisana nie spełnia wymagań dobrej lektury. Być może wystarczyłoby nazwać ten styl niedbałym, jednakże pragnę podkreślić, iż całość napisana jest bardzo złą polszczyzną, a przepisane z innych opracowań fragmenty wprowadzone są też dość niefrasobliwie.

Język opisu może być językiem swobodnym. Ale niechże będzie poprawnym! W wielu miejscach tekstu język jest nieporadny i zdarzają się błędy budzące zdziwienie lub wręcz rozbawienie; a także błędy utrudniające zrozumienie sensu zdania. A niekiedy mamy do czynienia z niezręcznościami takimi jak np. „Badania prowadziłam w latach 2020 i 2021, z przerwami na obostrzenia pandemiczne” (s. 218). Chodziło pewnie o przerwy spowodowane przez obostrzenia... „Osoba profesor Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej opisywana jest

jako ta, która nadała rozmach działaniom łódzkiego środowiska socjologów” (s. 60). Następujące po tym zdanie jest równie niezręczne.

Niezręczności zmuszają do czytania po kilka razy tych samych zdań, by wyłowić sens. Czasami nie jestem pewna, czy mówimy o tych samych zjawiskach i ich badaczach. Na przykład po lekturze jednego z fragmentów zrodziła się wątpliwość, czy rzeczywiście prof. Tarkowska była tak oddaną sprawie działaczką społeczną? Współpraca z organizacjami pozarządowymi nie oznacza jeszcze heroicznej walki w sprawach publicznych: „...Tarkowska wyszła od ujęć kulturowych i bazując na szacunku do ubogiego, jakiego nauczył nas Lewis, starała się wszelkimi sposobami zapobiegać wykształceniu kultury ubóstwa w naszym kraju, w szczególności w upadłych pegeerach” (s. 55). W tym zdaniu mamy festiwal niezręczności i absurdu. Jak można „zapobiegać wykształceniu kultury ubóstwa”? pisząc książki niszowe, niskonakładowe? Co miałyby to oznaczać? Brak biedy jako takiej, czy brak „kultury ubóstwa”, towarzyszący biedzie? Takich przykładów jest w opracowaniu P. Mgr Leskiej znacznie, znacznie więcej.

Kłopoty z frazeologią pojawiają się w całej narracji, podam kilka przykładów: „nie byłoby do pomyślenia” (s. 16), utarty zwrot brzmi „byłoby nie do pomyślenia”. Na s. 5 czytamy o „dwóch przeciwstawnych siłach” – „odpychającej” i „przyciągającej”. Poprawnie piszemy o sile przyciągania i odpychania.

Sugeruję też stosowanie jednej metafory w jednym zdaniu, by nie tworzyć takich potworności stylistycznych jak np. „...zanim wykiełkowała i przyoblekła się w ciało koncepcja kultury ubóstwa” (s. 55). Autorka pozwala sobie na kolokwializmy, np. „anielska cierpliwość”, „sens tej roboty” (oba w *Podziękowaniach*, na s. 16, co jeszcze można zrozumieć, że nie ma to nic wspólnego z naukowym stylem); ale już określenia typu „uzbrojona w narzędzia” (s. 218) można byłoby sobie darować. Próbując zrozumieć jej intencję, mniemam, że chodziło o nadanie pracy lekkości, jednakże należy umiejętnie stosować te określenia. Sugeruję opanowanie języka polskiego, by te wstawki nie brzmiały tak niezręcznie i pretensjonalnie.

Frazy i zdania typu: „...cztery polskie nazwiska kojarzą się niezwłocznie³ z badaniami” (s. 146); „Wyrażane przez mieszkańców treści kultury (...) poprzez niedościgle sztywne, konserwatywne zasady...” (s. 425); „...Praskie kategorie kulturowe podzieliłam na dwie a właściwie trzy grupy” (s. 446) wpisują się raczej w „humor zeszytów szkolnych” niż dyskurs akademicki. Niesprawność w posługiwaniu się językiem jest wyjątkowo męcząca dla czytelnika, który na przykład zastanawia się, jaka to kategoria te

³ Rozstrzelenia w tym fragmencie – UJ.

„wyrażane przez mieszkańców treści kultury”; czy np. określenie „polskie zjawisko przestrzennej segregacji...” (s. 147) sugeruje, że w innych krajach taka segregacja nie występuje⁴? Można też zastanawiać się, gdzie właściwie jesteśmy, jeśli czytamy o „posępnej praskiej dzielnicy” (s. 5), miała być omawiana warszawska Praga, a nie bliżej nieokreślona „posępna” dzielnica Pragi (stolicy Czech). Na s. 211 Doktorantka pisze, że „...respondenci gubili się w swobodzie wypowiedzi [co to znaczy?- UJ] i wtedy uciekali się do wspomnianej nowomowy...”. O kategorii nowomowy P. Mgr Leska nigdzie wcześniej nie wspominała.

Do „pomysłów racjonalizatorskich” Autorki należy zaliczyć takie terminy i pewnie kryjące się za nimi działania jak np. „terapia alkoholowa” (s. 211). Rzeczywiście? Terapia alkoholem? Klin klinem? Po raz kolejny mamy przykład, iż Doktorantka nie wie, o czym pisze. Nieopanowanie podstaw języka polskiego owocuje takimi właśnie „odkryciami”. Chodziło zapewne o terapię uzależnień, czy dokładniej – terapię uzależnienia od alkoholu. Określenie „małżeństwo nieślubne”⁵ (s. 433) jest raczej terminem kabaretowym, niż akademickim⁶. Jak rozumieć określenie „...grupa prażan zidentyfikowana z tutejszą społecznością”? (s. 445) chodzi chyba o identyfikujących się. Ten błąd powtarza się też we wcześniejszych fragmentach. Chyba, że może tu chodziło o „zintegrowanych”? I kolejne pytanie, czy Autorka rozumie słowo „proksemika”? Mam wątpliwości, na s. 313 znajdziemy frazę „proksemika przestrzeni”. Używanie terminów według własnego widzimisię dyskwalifikuje tę pracę, nie można ją nazwać akademicką.

Zastanawiałam się, który fragment tej pracy jest najgorszy. O palmę niechlubnego pierwszeństwa powalczyć może tu sporo akapitów. Jednym z „laureatów” na pewno będzie „instytucja kocyka” na s. 260. Pomijam już to bardzo niezręczne określenie, brzmi, jakby pochodziło z dyskursu potocznego, z prasy popularnej⁷. Ale jak rozumieć ten fragment? Jako gloryfikację pomysłowości matek z Pragi? O jakim okresie tu jest mowa? Proszę zauważyć, iż zabawy dzieci na kocyku to popularna forma spędzania czasu na świeżym powietrzu, także w przedszkolu, jeszcze z czasów PRLu. Nie ma tu nic nadzwyczajnego. A może jest, a recenzentka nie zrozumiała o co chodzi? Czy ten kocyk był rozkładany – „hardcorowo”, wszak to Praga – na środku jezdni ruchliwej ulicy? I co, na Boga, oznacza zdanie: „... Wynalazek

⁴ Chodzi tu zapewne o segregację społeczną.

⁵ Gwoli ścisłości, niektórych wyrażen proponowanych przez Autorkę język nie udźwignie, oto znaczenia wykorzystanych w zwrocie słów: <https://sjp.pwn.pl/sjp/szukaj/%C5%9Blub>; <https://sjp.pwn.pl/szukaj/nie%C5%9Blubne.html>; <https://sjp.pwn.pl/sjp/szukaj/ma%C5%82%C5%BCe%C5%84stwo> (dostęp 20. 09. 2024).

⁶ Użycie takiego określenia – kilkakrotnie na tej właśnie stronie dziwi, gdyż na s. 298 Autorka omawia kategorię „rodzina” korzystając z artykułów i książek różnych autorów. I np. za Tadeuszem Tyszką podaje, że „... Trzonem rodziny jest małżeństwo, legalny i (względnie) trwałe związku kobiety i mężczyzny”.

⁷ W pracy pojawia się też określenie „instytucja ławeczki”, co uważam za niepotrzebny manieryzm.

kocyka, mimo dostępności atrakcyjnego placu zabaw, okazał się przebojem, z którego korzystały wszystkie dzieci – do czasu, gdy inicjatorka przedsięwzięcia wyjechała z córką do pracy do Irlandii” (s. 260). „Do czasu”, czyli nieznana „inicjatorka przedsięwzięcia” zabrała kocyk i wyjechała? O kogo chodzi? Kim jest „inicjatorka”? O jakie przedsięwzięcie chodzi? To zdanie wygląda jak przepisane z bliżej nieokreślonego materiału – np. z jakiegoś reportażu z tabloida. Nie będę czynić poszukiwań ewentualnego źródła. Jeśli to zdanie napisała P. Mgr Leska, to jeszcze gorzej, bo nie ma ono ugruntowania we wcześniejszych wywodach. A czytelnik nie rozumie, o co chodzi.

Ostatnia uwaga techniczna – rzecz bardzo oczywista: w języku polskim nie stawiamy kropek w tytułach⁸. Autorka czasami o tym pamięta, a czasami nie.

Każdej z osób piszących (mnie też) zdarzają się literówki, błędy interpunkcyjne czy też „wpadki” językowe, zwłaszcza, gdy tekst jest przeredagowywany. Natomiast są pewne granice przyzwoitości, które w omawianej rozprawie zostały wielokrotnie przekroczone. Tak, jak wspominałam – przypomina ona brudnopis, a nie gotową już pracę.

Braki warsztatowe Autorki dyskwalifikujące tę pracę: plagiat

Dobry pomysł i pewnie dobre intencje zostały zniweczone w niniejszej rozprawie przez braki warsztatowe Doktorantki. Styl pracy jest nieakademicki, ale także sposób przygotowania rozprawy nie należy do poprawnych. Autorka nie potrafi odpowiednio omówić zagadnień, miesza wątki wprowadzając chaos. Ale przede wszystkim nie przestrzega etyki naukowej, przepisując fragmenty cudzych tekstów bez odpowiednich oznaczeń.

P. Mgr Leska najwyraźniej nie opanowała właściwego sposobu cytowania prac. Na s. 210 powołuje się na Krzysztofa T. Koneckiego, w cudzysłowie umieszczone jest zdanie: „przepytywany jest uboższy o swoją prywatność a przepytujący o te informacje od niego uzyskane bogatszy”. Pominę na razie pomieszanie stylów cytowania, będzie o tym mowa poniżej. Jak wygląda ten „cytat” w książce Koneckiego? „...Przepytywany jest uboższy o swoją prywatność i niezależność, jeśli udzielił jakichś szczególnych informacji o sobie, o swoich poglądach politycznych, opiniach o pracy czy życiu prywatnym. Przepytujący jest właśnie o te informacje bogatszy” (2000: 179). Czy tak wygląda należyte cytowanie? Nie miejsce tu, by udzielać Autorce szczegółowych instrukcji.

⁸ <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/kropka-w-naglowkach-i-tytulach:10736.html> (dostęp 20. 09. 2024).

Cytowanie różnych badaczy biedy jest bardzo niedokładne. Na przykład na s. 22 przywołuje zależność między pojęciami ubóstwa i wykluczenia społecznego w ujęciu Stanisławy Golinowskiej (2018). W przypisie do książki te same podane są strony 116-117. Na tych stronach w przywołanej pracy znajdują się analizy dotyczące ubóstwa osób starszych. Natomiast uwaga przypisywana Golinowskiej w rozprawie P. Mgr Leskiej „...nie można ubóstwa synonimizować ze społecznym wykluczeniem” (s. 22) znajduje się w zupełnie innym miejscu: „...Wykluczenie nie jest jednak synonimem ubóstwa” (Golinowska 2018: 27). To nie jest wyjątek, nie będę tu wskazywać wszystkich takich miejsc opracowania Doktorantki, nie jest to zadanie recenzentki. Sprawdzenie poprawności odwołań leży po stronie Autorki. Najwyraźniej – nie potrafi robić tego prawidłowo i rzetelnie. Uważam, że jest to także nadużycie zaufania promotora.

Braki w przypisach odnoszą się też do fragmentów opisowych dotyczących Pragi. na przykład, jeśli Autorka pisze, że „Praga długo nie była częścią Warszawy” (s.236) – bez podania dat, a także historycznych źródeł, a takich jest wiele, to fragment taki ma charakter opowiadania, a nie rzetelnej pracy naukowej. „Długo”? Co to znaczy? Warto byłoby przytoczyć w przypisie historię tego miejsca, bądź odesłać do odpowiednich źródeł, jeśli fakt odrębności kulturalnej i społecznej Pragi ma znaczenie dla kształtowania się kultury ubóstwa.

Niespójność w stosowaniu stylu cytowania podważa wiarygodność Doktorantki. W pracy stosowane są przypisy dolne, ale w niektórych fragmentach – nagle pojawiają się przypisy harwardzkie, czyli nazwisko autora, rok, strona w nawiasie. Wygląda to jak fragment z innego – może cudzego? – tekstu. Stosowanie tych przypisów też rządzi się pewnymi zasadami. A w tej pracy czasami nie bardzo wiadomo, do jakiej to pozycji Autorka się odwołuje. Na przykład na s. 432 we fragmencie – wyróżnionym śródtytułem, który nie jest jednak numerowany i uwzględniony w spisie treści – pojawia się cytat z Lewisa zapisany (Lewis, 1964: 28). W następnym akapicie jest cytat, nie wiemy właściwie z kogo, bo zaznaczony jest tylko rok (1976: 61). Na następnej stronie zaś jest kolejny przykład nierzetelnego cytowania. Doktorantka powołuje się na Monikę Oliwę-Ciesielską, przypisując jej cytat z użyciem określenia „nieślubne małżeństwa” (s. 433). Zapis tego odwołania to (Oliwa-Ciesielska, 2013: 53-54). Z bibliografii wynika, że chodzi o książkę *W poszukiwaniu kultury ubóstwa* wydaną w 2013 roku. Gdy czytelnik zechce zajrzeć do tej książki, to na wspomnianych stronach znajdzie zupełnie coś innego – mowa jest o trwałości kultury ubóstwa w ujęciu Oscara Lewisa, przywoływana jest też Elżbieta Tarkowska i badania kultury ubóstwa. Nie ma nic na temat rodziny czy małżeństw. Gdyby tak raz na te 470 stron zdarzyła się taka pomyłka, można byłoby pomyśleć, że osoba pisząca ma bałagan w notatkach. Jednakże

wygląda to na *modus operandi* Autorki. W dowolnych miejscach przywoływać dowolne strony. Powtarzam zatem, że jest to nierzetelność akademicka.

Już wspomniane niedbalstwo stylistyczne i nierzetelne cytowanie kwalifikowałoby rozprawę do poprawki. Natomiast Doktorantka popełnia dużo poważniejsze wykroczenia – P. Mgr Leska nie stosuje się do zasad etyki naukowej. Oto próbki jej tekstu noszące znamiona i nierzetelności, i plagiatu.

Pierwsza seria przykładów to przepisane niemal „żywem” fragmenty z maszynopisu Ryszarda Szarfenberga (2006) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*:

W dyskursie redystrybucyjnym wykluczenie przedstawiane jest tu jako konsekwencja ubóstwa. Peter Townsend z London School of Economics argumentował, że brytyjskie ubóstwo nie jest kwestią przetrwania. Jest ubóstwem relatywnym, polegającym na zmniejszonej zdolności do uczestnictwa w zwykłych aktywnościach, które składają się na normalne życie społeczności. Jeżeli zasoby (nie tylko dochody, ale też dostęp do usług społecznych) są za małe, to sytuacja prowadzi do wykluczenia. (...) Takiemu wykluczeniu zaradzić może zwiększanie zasobów...” (s. 45)

Proszę porównać z tekstem maszynopisu – na żółto w obu tekstach zaznaczone są te same słowa, a na fioletowo – niefortunna zmiana słowa:

„Dyskurs redystrybucyjny

Wykluczenie przedstawiane jest tu jako konsekwencja ubóstwa. Peter Townsend argumentował, że **ubóstwo to nie kwestia przetrwania, ale zdolności do uczestnictwa w zwykłych aktywnościach, które składają się na normalne życie społeczności** (ubóstwo relatywne). Jeżeli zasoby (nie tylko dochody, ale też usługi społeczne) są za małe by uczestniczyć w takich aktywnościach, to mamy do czynienia z **ubóstwem**. Jeżeli tak rozumiane ubóstwo jest zasadniczą przyczyną wykluczenia, to **zwiększanie zasobów jednostki i społeczności będzie też lekarstwem na wykluczenie.**” (Szarfenberg 2006: 46).

Autorka dokonuje tu pewnych uproszczeń, stawiając znak równości między ubóstwem a wykluczeniem. Natomiast w wykładach Szarfenberga – mowa jest o przyczynach wykluczenia, ale znaku równości tu nie widzę. Dalej zaś – bez żadnych cudzysłówów i przypisów – Autorka wybiera pewne treści z wykładu. Przy Peterze Townsendzie pojawił się przypis 42, po trzecim zdaniu akapitu, po słowach „życie społeczności”, a w przypisie tytuł książki z 1993 roku oraz uwaga „Treść przytoczona za: Szarfenberg R. (2006)...” Nie ma jednak żadnego cudzysłowu, nie wiadomo też, czy ta „treść” odnosi się do trzech pierwszych zdań, czy też do całości. Jest to niejasne, zwłaszcza, że podrozdział zatytułowany jest „1.1.2.4 Dyskursy wykluczenia społecznego według Ruth Levitas”, a nie „Koncepcja Townsenda”. A w kolejnym akapicie P. Mgr Leska znów przepisuje wykład, nie wspominając oczywiście, czyja to analiza:

Dyskurs reintegracyjny skupia się na **legalnej pracy zarobkowej** jako podstawowym środku włączania **do życia społecznego ludzi zdolnych do pracy**. Wykluczenie polega na **braku pracy** bądź **zagrożeniu jej brakiem** a jego **główną miarą** to **bezrobocie i bierność** zawodowa. Dyskurs reintegracyjny praktycznie **zawęża** pojęcie wykluczenia do **możliwości odpłatnej pracy**, **pomijając** np. zagadnienie **nieodpłatnej pracy kobiet w ramach gospodarstwa domowego** i innych **nieodpłatnych prac** czy **wolontariatu**, którą mogą być **wynagradzane** pozamonetarnie; **niewzględnione** są też **problemy pracy nisko opłacanej i złych warunków pracy**. **Pominięta** zostaje również **kwestia skazania ludzi niezatrudnionych na ubóstwo**. **Niedocenianiu** roli **świadczeń społecznych dla redukcji ubóstwa** towarzyszy **niedostrzeganie nierówności klasowych** pomiędzy **posiadaczami środków produkcji** a **populacją pracujących**. Podobnie **pomijana** jest **marginalizacja** ze względu na **pleć**, przede **wszystkim** **niższych wynagrodzeń** **kobiet** i **większego prawdopodobieństwa**, że **bycie kobietą** oznacza **wykonywanie pracy nisko płatnej**; w ten sposób w **dyskursie reintegracyjnym** **przeoczone** zostaje **większe obciążenie** **kobiet pracą** (s. 45).

Kolorem niebieskim zaznaczona jest inwersja, zachowałam też pisownię z oryginalną interpunkcją i literówką. Program antyplagiatowy nie zawsze jest w stanie wychwycić takie fragmenty, zwłaszcza, gdy są zmienione końcówki wyrazów, niektóre wyrazy sparafrazowane, albo części zdań zmieniają miejsce.

I teraz dla porównania fragment maszynopisu *Marginalizacja i wykluczenie społeczne*.

Wykłady:

„Dyskurs reintegracyjny (społecznej integracji)

Legalna praca zarobkowa jest w nim przedstawiana jako **główny i jedyny akceptowany środek** włączania **ludzi zdolnych do pracy do życia społecznego**. **Wykluczeni** są ci **bez pracy** lub w przypadku **osób młodych zagrożeni** taką sytuacją. **Główną miarą** wykluczenia lub zagrożenia **wykluczeniem** jest **bezrobocie i bierność ekonomiczna**. **Pomija** się tu **nieodpłatną pracę w ramach wolontariatu** czy **gospodarstwa domowego**, którą można **wynagradzać społecznie**, **pomija** się też **problemy pracy niskoopłacanej i w złych warunkach**. [...]

2. **Pomija** problem, **dłaczego ludzie bez zatrudnienia skazani** są na **ubóstwo**, a więc **nie docenia** **roli świadczeń społecznych dla redukcji ubóstwa** [...]

5. **Nie uwzględnia** **nierówności między posiadaczami środków produkcji** (właściciele kapitału) **oraz populacją pracujących**.

4. **Ze względu na to**, że **kobiety są gorzej wynagradzane za pracę** **oraz to**, że **z większym prawdopodobieństwem** **wykonyują prace niskopłatne**, **pomija** **nierówności płciowe** i **klasowe** na **rynku pracy**.

7. **Ze względu na pomijanie zagadnień nieodpłatnej pracy** **oraz różnic płciowych** w tej dziedzinie **zakłada** **dotatkowe obciążenie kobiet pracą**” (Szarfenberg 2006: 47).

Zaznaczone na zielono słowa pokazują, jak Autorka stara się parafrazować cudzy tekst. Ale nie robi tego zbyt odpowiedzialnie – marginalizacja, a nierówności to jednak nie to samo. Natomiast drugie wymienione słowo – wypacza sens tego, co o dyskursie reintegracyjnym pisał Ryszard Szarfenberg: z punktu 7go powyżej wynika, że dyskurs ten „zakłada dotatkowe

obciążenie kobiet pracą”, czy jest to tym samym, co „przeoczenie” „większego obciążenie kobiet pracą”?

Na następnej, 46, stronie rozprawy także zamieszczone zostały przepisane fragmenty ze wspomnianego wielokrotnie maszynopisu Szarfenberga, tym razem z dużą ilością parafraz i inwersji oraz z kilkoma pomyłkami.

Dyskurs moralizujący albo dyskurs moralnej podklasy podkreśla moralne i kulturowe przesłanki ubóstwa. Podnosi zagadnienia tak zwanego uzależnienia od pomocy społecznej, dziedziczenia ubóstwa oraz aspołeczności grup wykluczonych, powiązanej z agresją i tworzeniem w społeczeństwie poczucia zagrożenia z ich strony. Na tych właśnie grupach, charakteryzowanych jako margines społeczny koncentruje się uwaga dyskursu moralizującego. Zaliczają się tu różnorodne przypadki: młodociane matki, wielodzietne rodziny, pozostający na ulicy bezdomni, więźniowie, chorzy psychicznie, nielegalni migranci. [...] w dyskursie moralizującym zwraca się uwagę raczej na zachowania ludzi marginalizowanych niż będącą ich podłożem strukturę społeczeństwa. Świadczenia społeczne uznawane są za przynoszące więcej zła niż pożytku a każde uzależnienie od państwa za problem (przy czym uzależnienie osobiste, na przykład kobiet i dzieci od mężczyzn pozostaje poza postrzeganiem; ma to być czynnik zwracający mężczyzn z przestępczej ścieżki). Uproszczenia dotyczą też struktury płci (bezczynni młodzi mężczyźni przeciwstawiani są samotnym matkom (s. 46).

Podobnie jak poprzednio – na żółto zaznaczone są tożsame fragmenty, na niebiesko – inwersje, na zielono – parafrazy, na fioletowo – wypaczenia. A tak wygląda tekst wykładu:

„Dyskurs moralizujący (moralnej podklasy)

W tym dyskursie podkreśla się moralne i kulturowe przyczyny ubóstwa. Dominują tematy dotyczące zagrożenia „chorobliwą zależnością” od pomocy społecznej, dziedziczeniem ubóstwa, powraca problematyka „niebezpiecznych klas”. Uwaga skoncentrowana jest na szczególnych grupach, które zaliczylibyśmy do klasycznie pojmowanego marginesu społecznego: młodocianych matkach, ulicznych bezdomnych, wagarowiczach, więźniach, nielegalnych imigrantach. Cechy tego dyskursu:

[...]

2. Koncentruje się na zachowaniach ubogich bardziej niż na strukturze społeczeństwa.
3. Zakłada, że świadczenia społeczne są bardziej „złe” niż „dobre” dla ich odbiorców i powodują „uzależnienie”.

[...]

5. Jest to dyskurs stronnicy płciowo przedstawiających beczynnych i przestępczych młodych mężczyzn oraz samotne matki.

[...]

7. Jakkolwiek uzależnienie od państwa uznaje się za problem, osobista zależność ekonomiczna – szczególnie kobiet i dzieci od mężczyzn – problemem nie jest. Uznawana jest wręcz za czynnik mający wpływ cywilizujący na mężczyzn (odpowiedzialność mężczyzny za rodzinę ma go odciągać od aktywności przestępczej i destrukcyjnej)” (Szarfenberg 2006: 47-48).

Przepisując ten fragment Autorka wykazała się „inwencją” i przy okazji przeinaczyła sens pierwotnego opisu. Czy rzeczywiście kryje się tu taki fatalizm uznający, że struktura społeczna odpowiada za czyjeś zachowania? Za bójki i włamania odpowiada „struktura społeczna”? Poza tym, „osobista zależność” to nie „uzależnienie osobiste”... No i jakim cudem „przedstawienie” z maszynopisu Szarfenberga zmieniło się w „przeciwstawienie” u P. Mgr Leskiej?

I kolejny „omówiony” w rozprawie Doktorantki badacz, przepisany ze wspomnianego powyżej maszynopisu Szarfenberga. W recenzowanej rozprawie czytamy, że

Szarfenberg postuluje uporządkowanie listy Kwaśniewskiego i wyróżnienie czterech grupujących zjawiska kategorii: (1) przestępstw (np. terroryzm, napady i rozboje, kradzież, zatrudnienie na czarno, uchylanie się od płacenia podatków, korupcja, nielegalny wyrób alkoholu), (2) negatywnie oceniane postawy (obojętność na sprawy innych i kwestie publiczne) i (3) negatywnie ocenianych zachowań nie będące jednak przestępstwami (gorsze traktowanie osób o innej narodowości czy wyznania, nadużywanie alkoholu, tytoniu i narkotyków, żebranie, przerywanie ciąży – w pewnych warunkach jako przestępstwo) oraz (4) problemów związanych z warunkami życia (ubóstwo, bezdomność, bezrobocie) (s. 58)

Natomiast w materiałach roboczych Ryszarda Szarfenberga zatytułowanych *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*, na które Autorka się powołuje czytamy:

„Należałoby uporządkować tę listę, przypisując poszczególne zjawiska do szerszych kategorii. Przykładowo, wiele z nich to różne kategorie przestępstw (np. terroryzm, napady i rozboje, kradzież, zatrudnienie na czarno, uchylanie się od płacenia podatków, korupcja, nielegalny wyrób alkoholu), kilka to na ogół negatywnie oceniane postawy (obojętność na sprawy innych i kwestie publiczne) i negatywnie oceniane zachowania nie będące jednak przestępczymi (gorsze traktowanie osób o innej narodowości czy wyznania, nadużywanie alkoholu, tytoniu i narkotyków, żebranie, przerywanie ciąży – w pewnych warunkach jako przestępstwo) oraz problemy związane z warunkami życia (ubóstwo, bezdomność, bezrobocie)” (Szarfenberg 2006: 55).

Zaznaczyłam tym żółtym kolorem przepisane z wykładu Szarfenberga fragmenty o charakterze plagiatu – pozbawione cudzysłowu. W przypisie podana jest strona 33, na której ten fragment jednak się nie znajduje. Dodanie numeracji oraz zmiana form gramatycznych w kilku miejscach nie czyni tego fragmentu autorskim. To jest żywcem przepisane ze wspomnianego już maszynopisu *Marginalizacja i wykluczenie...* Szarfenberga.

Niechlujstwo wstawiania cudzych fragmentów widoczne jest też w konstrukcji podrozdziału. Z poprzedzających ten plagiat akapitów dowiadujemy się, kim był Jerzy Kwaśniewski, omówiona jest koncepcja dewiacji z książki (nazwanej w rozprawie „tekstem”)

Spoleczeństwo wobec dewiacji. Nie ma natomiast ani słowa o liście, którą Szarfenberg „postuluje uporządkować”.

W podsumowaniu Doktorantka sprytnie wykorzystuje zdania poprzedzające ten „porządkujący zabieg”. I tak, w maszynopisie *Marginalizacja i wykluczenie społeczne*. *Wykłady* czytamy:

„Jerzy Kwaśniewski pisał o **przejawach „szeroko rozumianej marginalizacji społecznej w postaci nie-uczestniczenia w oficjalnym porządku społecznym i normatywnym, eskapizmu, autodestrukcji oraz społecznej degradacji”** (w książce „Kontrola społeczna procesów marginalizacji” z 1997). „Przejawy” mają wiele wspólnego z „objawami”. Choroby rozpoznaje się po objawach, np. gorączka, ból gardła i złe samopoczucie mogą być objawami grypy. Jak widać przejawy czy objawy mają wiele wspólnego ze wskaźnikami, tzn. objawy grypy można nazwać wskaźnikami grypy i zastanowić się jak je mierzyć (skala Celsjusza i termometr, plus skala bólu gardła i samopoczucia na podstawie oświadczenia zainteresowanego – **wskaźniki subiektywne**). Warto też dodać, że za synonimy „szeroko rozumianej marginalizacji” uznano w tym cytacie **eskapizm**, czyli rozmaite zachowania, które można uznać za ucieczkę od rzeczywistości; **autodestrukcję** – zachowania, które szkodzą tym, którzy je przejawiają; **społeczną degradację** – czyli proces obniżania pozycji zajmowanej w strukturze społecznej. Równie dobrze można przyjąć za Mahlerem, że **eskapizm, autodestrukcja i degradacja** to również **przejawy, czyli wskaźniki marginalizacji**” (Szarfenberg 2006: 54).

Co z tym fragmentem zrobiła P. Mgr Leska?

W istocie chodziło o wskaźniki silnie dezintegrujące i badano [U.] postrzeganie ich nasilenia bądź mniejszego występowania. Szarfenberg wskazał wszakże, że można **to** uznać za mieszanie przyczyn z objawami: **eskapizm, czyli rozmaite zachowania, które można traktować jako ucieczkę od rzeczywistości, obok autodestrukcji i degradacji**, mogłyby być również **również** potraktowane jako **przejawy, czyli wskaźniki marginalizacji** (s. 58-59).

Dlaczego Doktorantka uznała, że przejaw to przyczyna? To czy tam była mowa o przyczynach czy „pomieszaniu”? I czym jest „to”? Co można uznać za „mieszanie”? Postrzeganie nasilenia wskaźników? Zaznaczyłam też rozstrzeleniem słowo „badano”. O jakim badaniu tu jest mowa? Kto badał? Autorka nie panuje nad przepisywanymi fragmentami. Przypominam, że jest to dalszy ciąg omówionego wcześniej akapitu.

W opracowaniu P. Mgr Leskiej zaznaczony na szaro fragment pojawia się na s. 69:

Jerzy Kwaśniewski pisał o **przejawach „szeroko rozumianej marginalizacji społecznej w postaci nie-uczestniczenia w oficjalnym porządku społecznym i normatywnym, eskapizmu, autodestrukcji oraz społecznej degradacji...**

I tu dopiero, w podsumowaniu rozdziału⁹ mowa jest o tym, iż Kwaśniewski „...Za przejawy marginalizacji uznał dwadzieścia trzy zjawiska, które wymienił enumeracyjnie” (s. 69). Na tej samej stronie powtórzone są dosłownie wcześniej omówione fragmenty: „Szarfenberg postuluje...” oraz „W istocie chodziło o...”. Czyli ten sam plagiat pojawia się w tej narracji dwukrotnie.

Na stronach 70-81 znajduje się „Dodatek. Europejski Model Społeczny”. Choć są na tych stronach przypisy – nie ma ani jednego cudzysłowu, a wygląda to znów na przepisany z jakiegoś źródła fragment. To, co najłatwiej znalazło się w sieci, to wykaz – słowo w słowo identyczny jak na stronie GUS. W rozprawie P. Mgr Leskiej czytamy:

...odsetek osób w gospodarstwach domowych deklarujących brak możliwości zaspokojenia ze względów finansowych co najmniej czterech z dziewięciu wymienionych niżej potrzeb:

- opłacenia tygodniowego wyjazdu wszystkich członków gospodarstwa domowego na wypoczynek raz w roku,
- spożywania mięsa, ryb (lub wegetariańskiego odpowiednika) co drugi dzień,
- ogrzewania mieszkania odpowiednio do potrzeb,
- pokrycia niespodziewanego wydatku (w wysokości odpowiadającej miesięcznej wartości granicy ubóstwa relatywnego, przyjętej w danym kraju, w roku poprzedzającym badanie),
- terminowego regulowania opłat związanych z mieszkaniem, spłatą rat i kredytów,
- posiadania telewizora kolorowego,
- posiadania samochodu,
- posiadania pralki,
- posiadania telefonu (stacjonarnego lub komórkowego)(s. 74-75).

A na stronie Głównego Urzędu Statystycznego „Wskaźnik pogłębionej deprivacji materialnej” zdefiniowany jest następująco:

„Odsetek osób w gospodarstwach domowych deklarujących brak możliwości zaspokojenia ze względów finansowych co najmniej 4 z 9 wymienionych poniżej potrzeb:

- 1) opłacenia tygodniowego wyjazdu wszystkich członków gospodarstwa domowego na wypoczynek raz w roku,
- 2) spożywania mięsa, ryb (lub wegetariańskiego odpowiednika) co drugi dzień,
- 3) ogrzewania mieszkania odpowiednio do potrzeb,
- 4) pokrycia niespodziewanego wydatku (w wysokości odpowiadającej miesięcznej wartości granicy ubóstwa relatywnego, przyjętej w danym kraju, w roku poprzedzającym badanie),
- 5) terminowego regulowania opłat związanych z mieszkaniem, spłatą rat i kredytów,
- 6) posiadania telewizora kolorowego,
- 7) posiadania samochodu,
- 8) posiadania pralki,

⁹ I jeszcze uwaga dotycząca narracji – podsumowanie rozdziału, czy części pracy nie polega na dosłownym przytoczeniu już omówionych treści, Autorka nie potrafiła dokonać tu syntezy omawianych koncepcji.

9) posiadania telefonu (stacjonarnego lub komórkowego)”¹⁰

Nie wiem, skąd pochodzą bardzo konkretne informacje w tym dodatku, przepisane fragmenty ze strony GUS pozwalają przypuszczać, że reszta też nie jest tu samodzielnie przygotowana.

Przez takie fragmenty tracę zaufanie do Autorki, nie wiem, czy potrafi interpretować to, co czyta (chyba, że automatycznie przepisuje i gdzieś tam urozmaica cudzy tekst swoimi wstawkami), a trudno recenzując „iść po śladach” i zaglądać do każdego artykułu i książki, które Doktorantka wspomina lub które wydają się znajome. No i oczywiście – jeśli autor nie potrafi odpowiednio cytować i w tak brutalny sposób narusza zasady etyczne, rodzi się podejrzenie, że większość pracy jest tak skonstruowana, czyli zbudowana na cudzych tekstach bez wskazania źródła. Recenzent ma obowiązek zwrócić na plagiat uwagę i domagać się konsekwencji dla Autora, ale nie ma możliwości, by przejrzeć stronę po stronie ten tekst pod kątem plagiatu, przeszukując sieć i biblioteki. W sieci jest teraz także dużo materiałów, które są opracowaniami, poza dostępnymi artykułami i książkami można znaleźć w wybranych repozytoriach prace dyplomowe, a w specjalnych serwisach – notatki na różne tematy, z różnych książek. Czytanie i opiniowanie nie może się zmieniać w „tropienie” nieuczciwości naukowej. Czyje to powinno być zadanie? Pierwsze, co przychodzi na myśl, to że nie powinno być takich sytuacji! Natomiast sprawdzanie programem antyplagiatowym nie zawsze będzie skuteczne. Parafraza fragmentów, zmiana interpunkcji może uniemożliwić namierzenie źródła. Wspomniane materiały wtórne (opracowania i notatki) dostępne na stronach z wymaganym logowaniem, także nie będą pewnie uchwycone przez taki program (te uwagi dotyczą nie tylko tej pracy, ale także zasad procedury awansowej).

Konkluzja

Rozprawa doktorska P. Mgr Beaty Leskiej *Kultura ubóstwa warszawskiej Pragi* napisana pod kierunkiem Dra hab. Grzegorza Pyszczka, prof. APS, niewątpliwie ma pewne walory, jednakże ma znacznie więcej wad oraz zawiera niewybaczalny plagiat. I jeśli można uznać, że Doktorantka wykazała się pewną znajomością przedmiotu i podjęła oryginalny problem badawczy, należy też podkreślić, iż sposób przygotowania pracy, próba uchwycenia specyfiki kultury ubóstwa Pragi oraz interpretacja wyników odbiega od standardów

¹⁰ <https://stat.gov.pl/metainformacje/sloownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/3079,pojecie.html> (dostęp 20.09.2024).

akademickich. Nawet gdyby nie plagiat, praca nie spełniałaby wymogów ustawowych, a wymagałaby bardzo wielu uzupełnień i poprawek. Jedyne część tego opracowania spełnia standardy naukowości. Gdy mówimy o plagiacie, zdarza się, że ktoś pobłażliwie rzuca uwagę, że przecież „nie cała praca jest plagiatem”. Nie szkodzi, te fragmenty, które wskazałam są wystarczającym przykładem nieuczciwości dyskwalifikującym całość. A przecież nie „tropiłam” każdego fragmentu, który jest omówieniem cudzych poglądów. Natomiast nie można nadać stopnia naukowego na podstawie dobrych części i fragmentów pracy. Stąd moje dylematy w ocenie całości.

Podsumowując: braki w przedstawianiu tła teoretycznego, nieumiejętne stosowanie terminów naukowych, nieopanowanie stylu akademickiego, braki warsztatowe oraz nierespektowanie zasad etyki akademickiej, czyli przede wszystkim uczciwego uzasadniania przedstawianych danych wraz z respektowaniem praw autorskich sprawia, że konkluzja niniejszej recenzji powinna być, niestety, jednoznacznie negatywna.

Jednakże oryginalny problem badawczy może dawać nadzieję, że Autorka się zmobilizuje i napisze część teoretyczną od nowa. Od polityki uczelni zależy, czy Komisja Doktorska zechce dać P. Mgr Leskiej szansę na poprawki, czy też nie.



Bibliografia

- Golinowska Stanisława, 2018, *O biedzie polskiej w latach 1990-2015. Definicje, miary, wyniki*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.
- Konecki Krzysztof T., 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Oliwa-Ciesielska Monika, 2013, *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Szarfenberg Ryszard, 2006, *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*, maszynopis: http://www.owes.info.pl/biblioteka/wyklad_wykluczenie_spoleczne.pdf